

ZGODA TO TYLKO FORMALNOŚĆ, CZYLI JAK ZACZĘTO BUDOWĘ NORD STREAM 2 ZANIM UZYSKANO NA NIĄ POZWOLENIA

Rzetelni, troszczący się o środowisko i przestrzegający prawa - taki wizerunek buduje sobie Nord Stream 2 - inwestor kontrowersyjnego gazociągu. Nie przeszkadza to temu samemu konsorcjum w łamaniu prawa krajowego i międzynarodowego, niszczeniu Rezerwatu Kurgalskiego oraz rozpoczęciu budowy bez niezbędnych pozwoleń. Szczegóły w naszym materiale.

„Ochrona środowiska to jeden z głównych priorytetów naszej spółki. Nasze podejście bazuje na przestrzeganiu wymogów prawnych i standardów ochrony środowiska oraz bezpieczeństwa” – taką deklarację możemy wyczytać na oficjalnej stronie Nord Stream 2 AG, wykonawcy kontrowersyjnego gazociągu.

Jeśli przyjrzeć się jednak faktom, nie wszystko jest takie rzetelne i oczywiste. W pierwszej połowie maja tego roku ten sam, dbający o środowisko i wysokie standardy Nord Stream 2 AG, rozpoczął prace budowlane w Rezerwacie Kurgalskim w obwodzie leningradzkim.



Odwierc geologiczny na planowanej trasie Nord Stream 2, maj 2018; Greenpeace Russia

Na miejsce udał się rosyjski oddział Greenpeace. Ekolodzy udokumentowali obecność ciężarówek i maszyn wykonujących odwierty geologiczne. Ponadto na planowanej trasie gazociągu zerwano część wierzchniej warstwy gleby i ułożono drogi dojazdowe dla ciężkiego sprzętu budowlanego.

Teoretycznie informacja ta nie powinna szokować. Rosjanie od dawna robią wszystko, by projekt został zrealizowany, a niedawno zgodę na jego przejście przez niemieckie wody terytorialne wydał Urząd Górniczy w Stralsund. Podobną zgodę wydały również władze Finlandii. Wciąż jednak trwa procedura przyznawania zgody przez Danię, Szwecję oraz... Rosję!



Zerwana wierzchnia warstwa gleby na planowanej trasie gazociągu Nord Stream 2, maj 2018; Greenpeace Russia

Praworządni?

Wykonawca rosyjskiego gazociągu nie tylko jednak zignorował brak zgody środowiskowej. Rozpoczęcie prac budowlanych niezgodne jest przede wszystkim z rosyjskim prawem, a w szczególności dwoma ustawami federalnymi: „O świetle zwierząt” i „O ochronie środowiska”. Sprzeczna jest również z międzynarodowymi konwencjami, których sygnatariuszem jest Rosja, ale te mają dla władz już dużo mniejsze znaczenie.

Z prawem wewnętrznym już nie jest tak łatwo. Mimo powszechnie panującej opinii, rosyjskie władze starają się zachowywać pozory praworządności, zwłaszcza w kontekście takiego projektu jak Nord Stream 2. Z resztą bardzo możliwe, że to właśnie pozorowanie praworządności spowodowało, że decyzja jeszcze nie została wydana. Najprawdopodobniej wciąż trwają prace nad wypracowaniem metody „wkomponowania” projektu w ustrój prawny.

I tak na przykład 25 lipca 2017 roku w trybie ekspresowym dokonano zmian w rozporządzeniu władz obwodu leningradzkiego dotyczącego rezerwatu kurgalskiego – tego samego, na który w maju tego roku wjechał ciężki sprzęt budowlany. Dotychczas niemożliwe było prowadzenie na terenie rezerwatu żadnych prac budowlanych mogących negatywnie wpłynąć na zamieszkujące go gatunki zagrożone. Na mocy poprawek dopuszczono do „budowy obiektów liniowych” na terenie rezerwatu.

Nie wszystko jednak poszło zgodnie z planem, ponieważ Greenpeace Rosja 14 maja złożyło zawiadomienie do prokuratury o możliwości złamania prawa przez Nord Stream 2 AG. Nastąpiło to zaledwie kilka tygodni po tym, jak ekolodzy z niemieckiego NABU zaskarżyli decyzję Urzędu Górniczego w Stralsund w sprawie wydania zgody na budowę gazociągu przez niemieckie terytorium.

Rzetelni?

Mimo ewidentnych porażek wizerunkowych konsorcjum Nord Stream 2 AG pod kierownictwem byłego agenta Stasi i przyjaciela Putina z czasów służby w NRD Matthiasa Warniga dalej stara się budować swój wizerunek rzetelnego i dbającego o środowisko inwestora.

W celu zapewnienia rzetelności, do opracowania studium oddziaływania na środowisko (Environmental Impact Assessment - EIA) wynajęta została duńska firma Ramboll. Spółka ta posiada bogate doświadczenie w zakresie opracowywania EIA, przede wszystkim na Morzu Bałtyckim. Nic dziwnego zatem, że to właśnie Rambolla wybrało Nord Stream 2. Tym bardziej, że już wcześniej Duńczycy przygotowywali EIA dla Nord Stream 1.

Za swoje zasługi w dziedzinie przygotowania EIA dla Nord Stream 2 Ramboll został uhonorowany specjalną nagrodą fińskiej organizacji YVA ry „Good EIA Award”. Można by rzec, że w obliczu tak rzetelnej pracy sprzeczny ekologów wobec negatywnego wpływu gazociągu na środowisko są li tylko przejawem ich radykalizmu.

Gdy jednak spojrzymy trochę bardziej wnikliwie na tę fińską organizację, wiele rzeczy stanie się jasne. Jeden z członków zarządu YVA ry Mattias Järvinen jest byłym... koordynatorem EIA dla Nord Stream 1 w Rambollu. Ponadto dyrektor wykonawczy YVA ry Erkki Ikäheimo okazuje się być byłym pracownikiem... Departamentu Działań Międzynarodowych Ramboll Finland Oy.

„Bardzo się cieszymy z tej nagrody, która jest dla nas wyrazem uznania za nasz raport EIA” – tymi słowami za nagrodę podziękował konsultant Ramboll Finland Antti Lepola, pracujący w firmie od 2007 roku. Krótko mówiąc, otrzymał on nagrodę od swoich byłych kolegów z pracy, zaangażowanych w tworzenie EIA dla Nord Stream 1.

Ekologiczni?

Nord Stream AG i Nord Stream 2 AG dbają również o wizerunek firm troszczących się o środowisko, o czym możemy wyczytać w wielu miejscach na ich stronach internetowych. Mało tego, w trosce o środowisko Morza Bałtyckiego Nord Stream AG przekazał 10 mln euro na rzecz utworzenia Ostsee Stiftung – fundacji zajmującej się środowiskiem naturalnym niemieckiej części Bałtyku.

Zupełnie odmienne zdanie na temat troski o środowisko rosyjskiego inwestora mają jednak organizacje ekologiczne. Nie tylko oddziały Greenpeace w państwach Morza Bałtyckiego starają się walczyć z Nord Stream 2. Rosyjskiej rurze obrywa się również od ekologów z WWF czy niemieckiego NABU.

O ile głos ekologów w Rosji rzadko bywa wysłuchiwany, o tyle w Niemczech czy krajach skandynawskich nie da się go tak zwyczajnie zignorować. Właśnie dlatego powstało Ostsee Stiftung. Okazuje się bowiem, że i tym razem nie chodziło po prostu o ekologię.

W trakcie konsultacji społecznych dotyczących budowy Nord Stream 1 niemieckie organizacje ekologiczne BUND, NABU i WWF Deutschland – te same, które obecnie walczą z Nord Stream 2 – wyrażały największy sprzeciw wobec projektu. Podnoszono te same argumenty co obecnie: negatywny wpływ na populację ryb, kaczek i morświnów. Prezes WWF Deutschland Jochen Lamp w 2007 roku udał się nawet do Warszawy z przemówieniem, które wystawiało miążdzącą opinię dla

rosyjskiego projektu.

Sprzeciw BUND, NABU i WWF był tak silny, że zaczął bezpośrednio zagrażać inwestycji. BUND i WWF zaskarżyły w sądzie zgodę środowiskową na układanie gazociągu przez niemieckie terytorium – sytuacja analogiczna jak ta, z którą mamy do czynienia w tej chwili.

Reakcja Nord Stream AG była bardzo zdecydowana i skuteczna. Koncern zwyczajnie kupił ekologów, fundując Ostsee Stiftung, na którego cele przekazał 10 mln euro. W zarządzie i radzie zasiedli natomiast najbardziej zagorzali przeciwnicy Nord Stream: prezes WWF Deutschland Jochen Lamp został prezesem, Corinna Cwielag z BUND wiceprezesem, a Stefan Schwill z NABU członkiem Rady Fundacji. W jej organach znaleźli się również przedstawiciele ministerstwa środowiska i Nord Stream AG.

Nie powinno zatem dziwić, że niedługo po utworzeniu fundacji BUND i WWF wycofały swoją skargę z sądu. Kilka lat później rosyjski gaz zaczął płynąć rurą przechodzącą przez niemieckie wody terytorialne.

Tego typu działania nie są czymś nietypowym dla Nord Stream AG i jej bliźniaczki – Nord Stream 2 AG. Spółki te nagminnie wykorzystują koneksje i znajomości w spółkach, urzędach i partiach politycznych, a największych przeciwników swoich projektów zwyczajnie przekupują, choć oczywiście w granicach prawa.

Stałym elementem repertuaru Rosjan jest również lekceważący stosunek do regulacji prawnych i zgód środowiskowych. One są dla Rosjan jedynie formalnością. Najważniejsze jest by projekt miał polityczny patronat, a ten obecnie jest gwarantowany przez Angelę Merkel.

Rosjanie w sprawie Nord Stream 2 grają va banque. Z góry założono, że skoro jest glejt Merkel i Putina, gazociąg powstanie i żadni ekolodzy czy przepisy krajowe nie staną inwestycji na drodze. Ewentualne problemy sprowadzają się jedynie do dodatkowych kosztów wizerunkowych. Stąd niewykluczone, że w najbliższym czasie w Rosji zmieni się kilka przepisów, a jakaś organizacja ekologiczna wzbogaci się o dodatkowe środki na działalność. Skoro raz już te metody zadziałały, to czemu nie miałyby się sprawdzić ponownie?